



Orędzie z 25 maja 2004r.

„Dziś również zachęcam was do poświęcenia się mojemu Sercu i Sercu mojego Syna Jezusa. Tylko w ten sposób będziecie każdego dnia coraz bardziej moimi i coraz bardziej wzajemnie będziecie zachęcać się do świętości. W waszych sercach zakręluje radość i będziecie nosicielami pokoju i miłości. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

W Sercu Maryi, w Sercu Jezusa

Ta zachęta Maryi nie jest czymś nowym, wystarczy zobaczyć, na przykład, orędzie z 25 października ubiegłego roku, a jednak czyni życie nowym. Nie odsłania przyszłości, a jednak o niej decyduje. Nie wykląda zawiłych doktryn, a jednak zawiera w sobie całą Mądrość. **Dziś również zachęcam was do poświęcenia się mojemu Sercu i Sercu mojego Syna Jezusa.** Poświęcić się, to znaczy oddać się bez reszty. Poświęcić się Niepokalanemu Sercu Maryi i Sercu Jezusa to znaczy zadomowić się w Ich Sercach, przeżywać życie z wnętrza Ich Serc. To znaczy kochać Ich Miłością, modlić się Ich Modlitwą, mówić Ich Słowami, myśleć Ich Myślami.

Serce to dusza, ciało i umysł razem. Zatem, przebywać w Ich Sercu, to znaczy żyć Nimi. Jak to jest możliwe? Maryja również postawiła sobie podobne pytanie (Łk 1, 34) a odpowiedź, jaką uzyskała od Anioła jest odpowiedzią także i dla nas; Duch Święty zstąpi na nas i uczyni możliwym to, co po ludzku jest niemożliwe. Zbliży się dzień Pięćdziesiątnicy, prosimy zatem o ten dar Ducha Świętego; prosimy z wiarą, nadzieją i miłością, prosimy z mocą. W gruncie rzeczy takie jest Jego zadanie. Duch rodzi życie, w Miłości realizuje Wolę Ojca. On, który przyniósł Boga do wnętrza istoty ludzkiej, Maryi, zaniesie i nas do Serca Maryi i do Serca Jezusa, pobudzając w ten sposób *nowe życie*, czyli nasze życie w Bogu i jednocześnie Życie Boga w nas.



*Pokój, pokój, pokój!
Pojednávajcie się między sobą*

Życie nie będzie już monotonnym następowaniem po sobie dni i pór roku, lecz egzystencją wolną od lęku przed nieuchronnością czasu; nie będącą już w niewoli przemijalności, lecz wolną w Bogu, nie uwarunkowaną prawami fizyki, lecz zachwyconą Jego Miłością. W ten sposób otwiera się przed ludzkością owa *cywilizacja Miłości*, do której wzywa nas nasz wielki Papież. Nie chodzi tu o jakąś opcję, ponieważ coraz bardziej jasnym staje się, że bez niej świat stoczy się ku samozagładzie. Poświęcenie się Maryi i Jezusowi nie jest jakimś jednorazowym gestem, aktem spełnianym raz na zawsze; ponieważ jest to *życie* w Jezusie i Maryi powinno rozwijać się, wzrastać, dzień po dniu. **Tylko w ten sposób będziecie każdego dnia coraz bardziej moimi i coraz bardziej wzajemnie będziecie zachęcać się do świętości.**

Tak, owocem poświęcenia się Maryi i Jezusowi, przeżywanego dzień po dniu, jest świętość, to znaczy całkowita przyna-

leżność do Boga i przebywanie w Bogu. Tu nie ma miejsca na ucisk czy zazdrość, tylko wzajemnie będziemy się do tego zachęcać. Świętość mojego brata będzie mi leżeć na sercu jak moja własna świętość. **W waszych sercach zakręluje radość i będziecie nosicielami pokoju i miłości.**

Pokój, miłość, radość wyrażają życie w Bogu i są jednoznaczne. Zdaje się, że świat również daje nam takie dary, ale chodzi tu o parodię darów będących skutkiem świętości. W Bogu pokój, miłość i radość nie są jakimiś aspektami życia, lecz są samym Życiem, Jezusem. *Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was (J 15,4). Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam (J 14, 27). To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna (J 15, 11-12).* Świętość nie jest naśladowaniem Pana Jezusa, w którejś z Jego cnót; jest przyjęciem Go bez żadnych zastrzeżeń; nawet świadomość grzechu nie może stanowić przeszkody dla Jego przyjęcia. Odarci ze wszystkiego, z naszych grzechów i cnót, z naszych wątpliwości i lęków, z naszych ziemskich pewników i z zabezpieczeń opartych na mądrości tego świata, znajdziemy w sobie miejsce dla Ducha Świętego i będziemy **radosnymi**. Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Matko nasza, w Twoje ręce, do Twego Serca i do Serca Twego Syna Jezusa pragnę włożyć nasze serca, aby zostały oczyszczone, uzdrowione, aby mogły uzyskać przebaczenie. Módl się i wstawiaj się za nami, Matko nasza, aby każdy z nas mógł do wiedzieć się i doświadczyć jak wielką miłością nas kochasz. Przede wszystkim spraw, Maryjo, aby nasze serca były wdzięczne za wszystko, co jest dobre w naszym życiu. Pomóż nam, Maryjo, aby nasze serca mogły rozpoznać dobroć i miłosierdzie naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was wszystkich, wasze grupy modlitewne, wasze rodziny, błogosławi i strzeże Bóg Wszechmogący: Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Całą Rodzinę Ludzką

Ponowienie Aktu Zawierzenia

Obchody ku czci Niepokalanego poczęcia NMP w Rzymie są tradycyjnie związane z wizytą papieża na Placu Hiszpańskim. Od 1856 roku stoi tam kolumna z figurą Niepokalanej, poświęcona przez Papieża Piusa IX w 1957 roku. W dniu 8 grudnia papież błogosławią kwiaty i składają je u stóp kolumny. Jest też w zwyczaju, że strażak zawiesza papieski wieniec na ręce Niepokalanej.

W roku 1981 Ojciec Święty Jan Paweł II swoją obecność na Placu Hiszpańskim traktował jako dalszy ciąg doniosłych uroczystości z 7 czerwca. Powiedział o tym w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w Bazylice Matki Bożej Większej, gdzie przybył wprost z Placu. Nawigując do obchodów Pięćdziesiątnicy, w których uczestniczyli „biskupi całego okręgu ziemi”, Papież zaznaczył: „Nie było mi dane osobiście uczestniczyć w tej historycznej uroczystości. Pracowałem jednak z całego serca nad jej przygotowaniem, zdając sobie sprawę, że winna się w niej wyrazić nie tylko wiara dwóch tysięcy, ale także ten szczególny dialog miłości i zawierzenia, jaki Kościół naszej epoki prowadzi z Duchem Świętym poprzez Serce Bogurodzicy. W dniu Pięćdziesiątnicy podczas uroczystości w tutejszej Bazylice wobec biskupów z całego świata został wypowiedziany akt zawierzenia Niepokalanej Matce Boga. Ten akt zawierzenia powtórzymy w dniu dzisiejszym”.

Tak więc wypowiedział go w kaplicy rodziny Borghese przed obrazem Matki Bożej „*Salus Populi Romani*” – „*Zbawienie Ludu Rzymskiego*”.

Warto zaakcentować, że w święto Niepokalanej Ojciec Święty Jan Paweł II aż trzykrotnie powtórzył pewien mały fragment Aktu Zawierzenia. Było to w modlitwie przy kolumnie na Placu Hiszpańskim, w homilii a następnie podczas, gdy odnawiał pełny Akt w kaplicy Bazyliki Matki Bożej Większej. Jednocześnie wynika z tego, że chciał zwrócić naszą uwagę na treść zawartą w tym fragmencie. Powrócił do niej raz jeszcze po Mszy świętej przemawiając do tłumu z balkonu bazyliki Matki Bożej Większej. Powiedział dosłownie: „*wszystkich was powierzyłem Niepokalanemu Sercu Ma-*

ryi, całe Wieczne Miasto i cały Kościół, a także wszystkie narody świata”.

Widać zależało Janowi Pawłowi II na uświadomieniu wiernym, że nie jubileusz tylko, ale właśnie **oddanie Kościoła i wszystkich narodów świata Niepokalanemu Sercu Maryi zawsze było i jest najważniejsze!**

Poniżej zamieszczamy w całości teksty modlitwy odmówionej na placu Hiszpańskim i pożegnalnej mowy z balkonu tejże Bazyliki Matki Bożej Większej.

Ogarnij miłością matki te ludy, które najbardziej na to czekają

Matko Niepokalana! W dzisiejszym dniu uroczystym, stojąc wobec Twojej Postaci związanej z tradycją miasta, w którym ma swą siedzibę Stolica Piotrowa, pragniemy nade wszystko wypowiedzieć tę miłość i cześć, jaką otaczamy Twoje Niepokalane Poczęcie: znak Bożego adwentu i ludzkiej nadziei. **Czasy, w których żyjemy, szczególnie potrzebują tego znaku.**

Oto bowiem świat dzisiejszy – jak uczy Sobór – cierpi na wielorakie zakłócenia równowagi, a wszystkie one wiążą się z bardziej podstawowym jej zachwianiem, które ma miejsce w sercu ludzkim... W samym człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem: z jednej strony doświadcza on wielorakich ograniczeń, z drugiej czuje się nieograniczony w swych pragnieniach... Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, stąd też tyle i tak wielkich rozdzwinków rodzi się w społeczeństwie... Życie bardzo wielu ludzi „*skazane jest praktycznym materializmem*...”. Wielu „*sądzi, że przyszłe panowanie człowieka nad ziemią zadowoli wszystkie pragnienia ludzkiego serca. Lecz nie brak i takich, co wątpili w sens życia*”. Można by ten obraz, który przed kilkunastu laty zarysował Sobór, dopełnić wieli szczegółami, które świadczą o wielkim zagrożeniu człowieka i świata. Te szczegóły wszystkim tu zebranych dostatecznie są znane. **Dlatego też czasy, w których żyjemy, potrzebują Ciebie: Niepokalana Matko Zbawiciela,** która dla wszystkich pokoleń nie przestajesz być znakiem Bożego Adwentu i znakiem ludzkiej nadziei.

Wobec tego znaku stanął papież Pius XII, który w straszliwych czasach drugiej wojny światowej poświęcił Twemu Niepokalanemu sercu cały rodzaj ludzki. Wobec tego Znak staje ten, który z woli Bo-

żej jest dzisiaj jego następcą na rzymskiej Stolicy – i mówi: „*O Matko ludzi i ludów, Tobie znane są wszystkie ich cierpienia i nadzieje, Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem i złem, światłością i ciemnością, jakie wstrząsają światem – przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy te ludy, które najbardziej na to czekają – a zarazem: których zawierzenia Ty również szczególnie oczekujesz. Niech dla wszystkich przybliży się czas pokoju i wolności, czas prawdy, sprawiedliwości i nadziei*”. **Monstra Te esse Matrem!** Okaż się nam być Matką, chociaż tak mało na tę macierzyńską miłość zasługujemy. A jednak – miłość Matki jest zawsze większa! W niej objawia się miłosierdzie Boga Samego, które jest potężniejsze od wszelkiego zła, jakie rozpanoszyło się w dziejach człowieka i w jego sercu. Ty, która depcząc głowę węża, ogarniasz cały świat w Twym Niepokalanym Sercu, okaz się Matką!

Z balkonu Bazyliki Matki Bożej Większej Ojciec Święty zwrócił się do zebranych na placu w następujących słowach:

„*Najmilsi. Jest dla mnie wielką radością być tutaj w dniu Niepokalanej. Nie mogłem być tu w dniu święta Zesłania Ducha Świętego, lecz dziś został powtórzony akt zawierzenia, który pierwszy raz został wypowiedziany w uroczystość Zielonych Świąt. Wszystkich was powierzyłem Niepokalanemu Sercu Maryi, całe Wieczne Miasto i cały Kościół, a także wszystkie narody świata. Mamy nadzieję, że w tym zawierzeniu my wszyscy, Kościół i świat, będziemy mogli odnaleźć pokój i nadzieję...*”.

Serce Boże

Kult Serca Bożego został uznany i rozpowszechniony przez Kościół między innymi przez uznanie **objawień św. Marii Małgorzaty Alacoque**, która była narzędziem w ręku Opatrzności. Święta rozpałała na nowo pochodnię, ożywiając nabożeństwo do Serca Bożego w takiej formie, w jakiej dzisiaj jest Ono czczone.

Całe jej życie było przepełnione kultem Bożego Serca, o czym przypominają notatki (*Memoire*) o. De la Colombe SJ – jej kierownika duchowego. 16 czerwca 1675 przeżyła Święta, objawienie Serca Bożego, które opisała na polecenie o. De la Colombe.

Pewnego dnia, gdy modliła się przed Najświętszym Sakramentem, Jezus „odkrył przed nią cały ogrom miłości i niezbadane tajniki swego Serca, które aż dotąd przed nią ukrywał”. Pokazał jej swoje Serce i rzekł: „**Moje boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim tonie. Ono pragnie rozlać je za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swymi bożymi skarbnami**” – (*Lettres inedites*). Jezus kontynuując rozmowę ze Świętą mówił: „*Ja zaś wybrałem ciebie, która sama z siebie jesteś otchłanią nędzy i nieudolności, aby przez ciebie spełnić moje wielkie plany, ponieważ chcę, aby to było zupełnie moje dzieło*”. Następnie, jak to często bywa w życiu świętych, „Zbawca wziął serce swojej służebnicy i umieścił je w swoim Sercu, gorejącym miłością” – (*Memoire*). Od tej pory Maria Małgorzata będzie narzędziem, które wiernie wypełni wielkie plany Boga.

W jednym z kolejnych objawień Serca Jezusowego Świętej, zapisanym w *Memoire*, w *Vie et Oeuvres*, Jezus powiedział: „*żadam, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony, jako osobne święto, na uczczenie mojego Serca i wynagrodzenie mi przez Komunię św. i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaje, gdy w czasie oktawy wystawiony jestem na ołtarzach*”. Widzimy wyraźnie, że Jezus domaga się czci publicznej swojego Serca, a w zamian za to, obiecuje, że „*Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia*”.

Święta czuje się niegodna i boi się nowej misji, którą powierza jej Jezus. Mówi szczerze Jezusowi: „*Ależ, mój Panie, do kogóż udajesz się z tym żądaniem?*” Jezus nie daje za wygraną, „*Czy nie wiesz, moje dziecko, że ja zawsze używam słabych, aby zawstydzić mocnych?*” Następnie Jezus poleca Marii Małgorzacie udanie się do o. De la Colombiere z powierzeniem mu całej sprawy, aby nabożeństwo rozszerzać i pocieszać Serce Jezusa. Jak czytamy w *Oeuvres completes*, Jezus zaznacza, że będzie to trudne dzieło, „*lecz niechaj wie, że wszystko może ten, który sobie nie ufa, lecz we mnie jedynie pokłada całą nadzieję*”.

Celem realizowania swojego planu Jezus potrzebuje narzędzi. Oprócz Marii Małgorzaty wybiera o. De la Colom-

biere, jezuitę, aby jezuita byli urzędowymi apostołami nowego nabożeństwa do Serca Bożego.

„**Królowa Dobroci**” z takimi słowami zwraca się do o. De la Colombiere: „*I ty, wierny sługo mego Syna, masz wielki udział w tym drogocennym skarbie;... a tak ojcowie Towarzystwa Jezusowego mają szerzyć jego cześć, podnosić wartość i wzniosłość tego nabożeństwa, aby je wszędzie przyjęto z takim uszanowaniem i wdzięcznością, jakiej ten wielki dar jest godny*”.

Jezuici podążają śladami swojego współbrata o. De la Colombiere, wiernego naśladowcę Serca Bożego, ponieważ „*w miarę jak będą się starali zadośćuczynić pragnieniom Bożego Serca, Ono, które jest źródłem wszelkich błogostawieństw i łask, wyleje na nich swoje skarby tak obficie, że owoce ich prac i trudów przewyższą ich nadzieje; szczególnie też dbać będzie to Boże Serce o ich własne zbawienie i uświęcenie*”.

Myszę, że warto zadać sobie pytanie, dlaczego jezuita zostali przeznaczeni do misji kultu Serca Bożego? Z pomocą przychodzi nam św. Maria Małgorzata, która przedstawia posłannictwo jezuitów jako dopełnienie misji Wizytek, zakonu, z którego wywodzi się Święta. Według niej wybranie do takiej misji, jest zasługą modlitw o. De la Colombiere. Dzięki takiemu wybraniu będzie Towarzystwo Jezusowe korzystało „*ze wszystkich szczególnych łask i błogostawieństw tego nabożeństwa*”, ponieważ Boże Serce przyrzeka „*szczodrze darzyć ich prace swoimi łaskami*”. I tutaj Maria Małgorzata nie mogła mieć już żadnych wątpliwości, bowiem Boski Mistrz „*dał jej poznać w sposób wykluczający wszelkie wahanie, że na pierwszym miejscu Ojcowie Towarzystwa Jezusowego będą w Jego rękę narzędziem, którym się posłużą do szerzenia głębokiej czci Najświętszego Serca, i że oni to właśnie pozyskają mu liczny zastęp przyjaciół i doskonale posłusznych uczniów*” (*Vie et Oeuvres*).

W taki oto sposób Jezus pragnie rozlać ogromne bogactwa swoich łask na Towarzystwo Jezusowe, a jak pisze w swoim liście o. Croiset z 10.08.1689r.: „*Serce Jezusa wiele się spodziewa w tym względzie od waszego Towarzystwa i żywi względem niego wzniosłe zamiary. Oto dlaczego wybrał sobie Pan ojca De la Colombiere SJ, dla rzucenia pierwszych fundamentów pod to nabożeństwo; spodziewam się, że będzie on jednym z tych, któ-*

rych Bóg użyje za narzędzie tego nabożeństwa w waszym Towarzystwie”.

Wszystkie zapewnienia utrwały trwały ślad na historii nabożeństwa do Serca Jezusowego, jako konieczność nieustannego szerzenia tego kultu. Formuła szczęśliwego życia chrześcijańskiego zawiera się w słowach, które tak często powtarzają czciciele Serca Bożego: „**Kochajmy się w Sercu Jezusa**”, ponieważ zgodnie ze słowami św. Jana: „*Uwierzyliśmy miłości, jaką ma Bóg ku nam*”. Św. Małgorzata Maria Alacoque – wybranka i szczególnie czcicielka Serca Jezusowego modli się do Jezusa: „**O Jezu, niechaj Twoje Serce będzie dla mnie siłą w walce, wsparciem w słabości, światłem i przewodnikiem w ciemności, uleczeniem moich wad, uświęceniem moich intencji i dziełań. Bądź zatem moim życiem, moją miłością i moim wszystkim**”.

o. Jan

I wróciła do miejsca swojego narodzenia

3 maja w święto MB Królowej Polski przebywając w towarzystwie uczestników z ostatniej pielgrzymki do Ziemi Świętej, zdarzyło mi się usłyszeć po raz kolejny, w krótkim odstępie czasu, wspomnienie jak to Matka Boża a raczej Jej Obraz Jasnogórski „**wrócił na szlak nawiedzenia**” po tym, jak był zaaresztowany przez władze komunistyczne i trzymany na Jasnej Górze. W tym samym czasie parafie w Polsce nawiedzały tylko same ramy obrazu. Bardzo interesującą historię tego wydarzenia, jeszcze w czasie studiów, udało mi się przeczytać w broszurce wydanej w podziemiu a napisanej przez samego „Obrazokrada” czyli ks. Wójcika. Tytuł tej broszurki był znamieny: „**I wróciła na szlak nawiedzenia**”. Powtarzając ten tytuł po raz kolejny, nagle przed moimi oczami stało wydarzenie dokładnie sprzed miesiąca, z naszej podróży na Wielki Tydzień do Ziemi Świętej.

„*Postuchajcie* – powiedziałam – **I wróciła do miejsca swojego narodzenia**. Czy widzicie zbieg okoliczności, który towarzyszył nam w tej pielgrzymce”? Oczywiście nie możemy przykładać znaczenia do figur czy obrazów, bo to samo w sobie byłoby zbyt płytkie, ale należy znaleźć sens przesłania, które nam dają, jak również nie zaniedbywać drobnych natchnień.

Wszystko zaczęło się szybko i można powiedzieć „**nie na czasie**”. Jak wiecie o. Kazimierz Frankiewicz już od 2,5 roku

przebywa na służbie w Bazylice Grobu Bożego w Jerozolimie.

Podczas pielęgnowania kwiatów na tarasie w klasztorze przyszła mu myśl, aby na pustym cokoliku tam się znajdującym umieścić figurkę Matki Bożej, aby w tym znaku figury była wyraźna Obecność Maryi. Co prawda w górnej części cokolika jest umieszczona płaskorzeźba Wniebowzięcia Matki Bożej, ale trudno zauważalna. Najpierw pomyślał o figurze Królowej Palestyny, ale nie znał możliwości zdobycia takiej figury, jego następna myśl skierowała się ku Królowej Pokoju z Medziugorja: „*O tak – pomyślał sobie – przecież tutaj tego pokoju najbardziej potrzeba. Tutaj szczególnie potrzeba realizować orędzia o pokoju, które Matka Boża daje*”.

Co pomyślał to zrobił. Podczas najbliższej rozmowy telefonicznej, wiedząc, że wybieramy się do Ziemi Świętej, wyraził swoje pragnienie dotyczące przywiezienia figury. Przy okazji podzielił się swoją niepewnością czy powinien jechać do Nazaretu na święto Zwiastowania, w sumie ma wolny tydzień w tym czasie, ale przecież ma do odprawienia w Bożym Grobie Mszę św. w intencji „Echa”. „*Przywieź figurkę to i można, ale nie koniecznie «od ręki» jak tego pragnie Ojciec, bo patrząc z ludzkiego punktu widzenia jest to niemożliwe. Skąd ją wziąć, kiedy jest koniec marca, grupy do Medziugorja nie jeżdżą z powodu obowiązujących wiz. Najwcześniej może ktoś pojedzie po Wielkanocy, ale przecież to jest czas, kiedy my – jak Bóg pozwoli – mamy być w Ziemi Świętej. Poza tym te figurki wyrabiają we Włoszech, więc gdyby przywieźli Włosi, byłoby szybciej*” – odpowiedziałam Ojcu. W sposób oczywisty skomentowałam także jego wątpliwości co do Nazaretu: *jak to! Będąc w Ziemi Świętej 25 marca, mając tydzień wolny i okazję jechać – nad czym się Ojciec zastanawia?, drugiej takiej, czystej sytuacji może już nie być a Mszę św. można odprawić u samej Matki Bożej – więc pojechał.*

Dwa dni później, a było to 24 marca, zadzwonił ks. Zdzisław, uczestnik pielgrzymki, z pytaniami odnośnie wyjazdu i w pewnym momencie powiedział: *jutro 25 marca będzie nabożeństwo medziugorskie u nas w parafii. Mam przed sobą figurkę Matki Bożej bo mi ją oddali i patrzę tak na nią, do kogo teraz pójdzie? Nie ma dla niej stałego miejsca w kościele, tak ciagle – już od kilku lat – wędruje po rodzinach od nabożeństwa do nabożeństwa.*

Figurka ta została podarowana Księdzu przez grupę pielgrzymów po powrocie z Medziugorja na rozpoczynające się nabożeństwa medziugorskie. Faktycznie była zawsze przynoszona do kościoła na 25-tego, a potem zabierana do domów rodzin Domowego Kościoła, czy wolontariuszy hospicyjnych, po tym jak po dwóch latach „*uwięzienia*” w mieszkaniu księdza kapłana, przyszła myśl, aby odwiedzała rodzinę. **Była dokładnie taka o jaką chodziło ojcu Kazimierzowi.**

Gdy usłyszałam głośne rozważanie Księdza na temat figury od razu stwierdziłam, że jest dla niej miejsce w Jerozolimie, tylko czy zechce ją tam podarować? Księdza lekko zelektryzowało. Jeszcze tydzień temu nawet nie przypuszczał, że pojedzie na pielgrzymkę a teraz w dodatku ma jechać z prezentem tak oczekiwanym. Wszystko układało się nad wyraz pomyślnie: 25 marzec – Zwiastowanie – **dla Boga nie ma bowiem nic niemożliwego**, „*zwiastowanie*” uczestnikom nabożeństwa, że jest to ostatnie nabożeństwo z tą figurką, która pojedzie do Jerozolimy; o. Kazimierz i Msza św. w Nazarecie, a także przez innego ojca odprawiona w Bożym Grobie – cóż można było jeszcze wtedy dodać? Wtedy nic.

Po przyjeździe do Jerozolimy w Niedzielę Palmową mieliśmy zaplanowaną Mszę św. po zakończeniu procesji palmowej, w Bazylice Grobu, która była miejscem docelowym dla naszej pielgrzymującej z nami figury. Procesja Palmowa rozpoczyna się w Betfage a kończy na terenie kościoła św. Anny, który jest położony najbliżej placu Świątynnego. Figurkę zabraliśmy ze sobą na procesję. Wyraźnie czuliśmy, że w tym „*znaku*” idzie z nami w procesji Maryja. Jakieś chłopczyk arabski podbiegł i w ręce Matki Bożej próbował umocować małą gałązkę palmową. Dla dzieci jest to okazja, aby zarobić na sprzedaży palm dla pielgrzymów. Dziecko od razu zastrzegło się, że nie chce pieniędzy, powtarzało tylko, że **to dla Maryi.** Jak mogliśmy umocowaliśmy palmę w ręku Matki Bożej. Procesja podążała dalej, a figurka była najpopularniejszym obiektem fotografowania.



Tak doszliśmy do kościoła św. Anny, który jest zbudowany, jak głosi Tradycja, **na miejscu narodzenia się Matki Najświętszej.** W taki oto niezamierzony sposób figurka, zanim dotarła do miejsca swego przeznaczenia **wróciła do miejsca swego narodzenia.** Było to pierwsze miejsce w Jerozolimie, które odwiedziła. Podczas Mszy św., została ona jeszcze raz poświęcona a następnie postawiona w wirydażu klasztornym (zob. zdjęcie na str. 1). Figurka Królowej Pokoju to oczywiście znak, symbol tego co istotne a mianowicie całego przesłania jakie Matka Najświętsza daje przez Medziugorje, które to przesłanie trzeba pilnie tutaj szerzyć i nim żyć.

Epilog tej historii zamyka się jednak dopiero w Polsce. Do ks. Zdzisława po dłuższym okresie milczenia zadzwoniła osoba, która tę figurkę mu podarowała. Zadzwoniła z zaproszeniem na wyjazd na tegoroczną Rocznicę Objawień. Ksiądz opowiedział jej, o losie jaki spotkał figurkę. Kobieta rozplakała się i powiedziała, że jej pragnieniem, o spełnienie którego się modliła, było **aby Królowa Pokoju zawitała do Jerozolimy.** Zapytała też Księdza, czy nie było mu żal rozstawać się z tą figurką? Przyznał uczciwie, że tak, ponieważ czuł się z nią związany, ale.... siła wyższa. W odpowiedzi usłyszał: „*to z tej Rocznicy przywieziemy Księdzu nową*”.

Ewa



ECHO kończy 20 lat!

Po śmierci don Angelo redagowanie *Echa Maryi* powierzone zostało siostrze Stefanii Consoli, członkini Wspólnoty „*Krajlice Mira...*”, założonej przez o. Tomislava Vlasicia. Celem jej działalności, powołanej do życia niby „*przypadkowo*”, jest dziś posługa miłości wobec wszystkich dusz, do których Królowa Pokoju pragnie dotrzeć poprzez słowa *Echa*.

To Duch Święty pisze...

Odrodzenie.

Od lat już moja wiara pozostawała w uśpieniu, a wzrok nie spotykał się ze wzrokiem Boga. Nie dlatego, że Jego nie było, ale ponieważ to ja się ukrywałam. Zdarzyło się jednak, że podobnie jak wielu innych, ja również zostałam „*wezwana*”

do domu” tej Matki, która szuka każdego swego dziecka, zwłaszcza zaś takiego, które wybiera niebezpieczne drogi, oddalające je od Jej zawsze otwartego Serca.

Była Wielkanoc 1989 r., kiedy w Medziugorju dosłownie poraziło mnie doświadczenie Bożej miłości, które przeniknęło każde włókno mej istoty, zajmując miejsce innych uczuć, innych przywiązań... Był to zaledwie ułamek sekundy, jednak moc Boga odmieniła całe moje życie i znalazłam się, bez własnej woli, w ramionach Ojca. Zaczęła się dla mnie droga radykalnego nawrócenia, a raczej powrotu do tego, czego nauczyli mnie rodzice, ale co tym razem, w szkole Maryi nabrało innego posmaku, zdolnego skierować mną w nową stronę. Byłam pełna entuzjazmu, byłam Jej wdzięczna, choć jeszcze nie rozumiałam dlaczego. Po prostu pozwoliłam się Jej prowadzić.

Echo: pierwsze spotkanie.

Często powracałam do Medziugorja, gdyż naprawdę było ono szkołą, a ja musiałam się wszystkiego nauczyć. Uczestniczyłam w pierwszym festiwalu młodych, zorganizowanym przez o. Slavko, a potem, rok później, w następnym, kierowanym przez o. Tomislava. Wtedy to podszedł do mnie włoski zakonnik – o. Urbano, którego dwa dni wcześniej wybrałam przypadkowo, by mnie wyspowiadał: „*Don Angelo, z Echa Medziugorja, szuka młodego Włocha, który opisałby swoje doświadczenia z festiwalu młodych, i pomyślałem o tobie...*”. Ale kto to był don Angelo? I co to było owo *Echo*? Nie miało to znaczenia, ćwiczyłam się właśnie w wypełnianiu zamiarów Pana bez stawiania zbyt wielu pytań, posłuszna łasce, jaka towarzyszy pierwszym krokom każdego nawrócenia. I tak, skulona na dywaniku w kaplicy Adoracji, szybko spisałam moje wrażenia z tych festiwalowych dni. Potem posłałam wszystko „*tamtemu kapłanowi*”. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. U dołu artykułu, który przytaczał moje świadectwo (*Echo* nr 75 – „*Jak ujrzała to pewna dziewczyna*” – Stefania, lat 30), don Angelo pisał: „*Wybacz, że zamieściliśmy jedynie kilka myśli, wybranych z twych dziewięciu gorących stron: prześlij nam swój adres...*”. Z uprzejmości, i ponieważ tak wypadało, skontaktowałam się z nim.

Świecenia zakonne.

Tymczasem droga, jaką Bóg dla mnie przygotował, ukazała się moim oczom. Pojęłam jasno, że „*orędzie*” Medziugorja, przekazywane przez kapłański charyzmat o. Tomislava, dokładnie odpowiadało te-

mu, co od dawna zapisane było w moim sercu, a co czekało tylko na odczytanie: dać swoje życie na „*ofiary żywą, świętą, Bogu przyjemną*” (Rz 12, 1). Posłuchałam wezwania i wstąpiłam do Wspólnoty „*Kraljice Mira*” („*Królowa Pokoju*”), założonej przez tegoż o. Tomislava.

I właśnie przebywając w mojej nowej rodzinie, ponownie spotkałam don Angelo, przyjaciela i brata Wspólnoty. Od czasu do czasu prosił mnie, bym spisała dla jego dziennika refleksje na temat naszej działalności duchowej, dzięki czemu wciąż pozostawaliśmy w żywym kontakcie. W Bożych zamysłach zapisany został jednak los miłości i cierpienia dla tego kapłana z Mantui: Bóg jego silnemu organizmowi powierzył chorobę, która miała go stopniowo uczynić bezużytecznym, łącznie z owymi rękami, co tysiące razy ujmowały pióro, włożone w nie przez Matkę Bożą z zadaniem szczytowania Jej orędzi.

„Musisz objąć Redakcję...”

Tak powiedział mi pewnego dnia przez telefon. „*Ja nie mogę już dłużej pracować, a Echo nie powinno umrzeć wraz ze mną!*”. Uderzył mnie jego stanowczy ton, ale przede wszystkim w podziw wprawiła mnie miłość, jaką don Angelo żywił dla tego swojego dziecka, które pielęgnował z troską i oddaniem przez wiele lat, sprawiając, że stało się ono punktem odniesienia dla całego świata: *Echo* przemawia w ponad 15 językach!

Nie, to nie była praca dla mnie. Sprzeciwiłam się, wydawało mi się to bowiem nazbyt absorbujące, a ponadto... *Echo* nie było *naturalnym dzieckiem*, a ja się nie znałam na *adopecjach*... „*Nie, proszę księdza, naprawdę nie mogę!*”.

Maryja, matka i... dziennikarka.

Prawda była taka, że nie pojmowałam wartości i zasięgu tego skromnego periodyku, a przede wszystkim nie odkryłam jeszcze, iż to nie don Angelo zajmował się jego redagowaniem, ale sama Matka Boża! To Ona prowadziła go przez długi czas, a teraz chciała mieć go obok siebie, w Niebie, gdzie dalej troszczyłby się o *Echo*, już bez żadnych ludzkich ograniczeń, modląc się i błogosławiąc dzieło. Zgoda przysłała nietatwo, ale świadomość, że *wszystko robi Maryja*, pomogła mi zawierzyć i na nowo wstąpić do Jej szkoły.

„Trzeba myśleć o ostatnich!”

Napominał często don Angelo, dając polecenia, jak mają wyglądać nagłówki. „*Na stronach Echa musi znaleźć miejsce Kościół, który cierpi, prześladowany, zapomniany. Ukazujemy cierpiące oblicze*

Chrystusa... Musimy myśleć o ostatnich, jak czynił to Jezus!”. Jego jedyną troską było zachowanie przejrzystego stylu, zrozumiałego dla wszystkich, który miał informować czytelników, wychowywać ich i kształtować według nauk Maryi. Jego doświadczenie jako duszpasterza, proboszcza w Villanova, nauczyło go zresztą używać słów, które trafiały prosto do serc wiernych, używając prostego tonu, przenikniętego jednakże głęboką duchową mądrością. Ten właśnie styl nadał *Echu* i pragnął, aby dalej tak było.

„Don Angelo może zastąpić tylko... don Angelo!”

Byłam trochę rozdrażniona, kiedy mi to powiedziała, gdyż odniosłam wrażenie, że nigdy nie spełnię jego oczekiwań. Byłam jednak niesprawiedliwa... Nie było bowiem potrzeby, by zastępować don Angelo, ponieważ miał on pozostać, choć w zmienionej formie, ale w ten samej treści. Trzeba było tylko wejść z nim w ścisłą wspólnotę, zrozumieć ducha, który nim kierował, i zawierzyć Bożemu działaniu. Dzisiaj czuję go zawsze przy sobie, kiedy „*trzeba zacząć myśleć nad następnym numerem...*”. Don Angelo inspiruje, podpowiada, poprawia, ale przede wszystkim chroni to cenne narzędzie przed niezliczonymi pułapkami i bezlitosnymi atakami złego ducha, któremu najwyraźniej przeszkadza ów „*dzienniczek*”, przekazujący światu perły mądrości: **orędzia Królowej Pokoju**.

s. Stefania

Wiadomości z ziemi błogosławionej

11 maja 2004 r. Rada Ministrów BiH przyjęła inicjatywę MSZ BiH o **czasowym zniesieniu obowiązku wizowego** dla obywateli 9 krajów – nowych członków UE w okresie **od 15 maja do 30 września 2004 r. Czasowe zniesienie wiz** odnosi się również do obywateli **Polski**. Aby wjechać na teren Chorwacji czy BiH (Medziugorje) obywatele **Polscy muszą posiadać ważny paszport**. Na terenie BiH **należy też posiadać Zieloną Kartę** (Chorwacja uznaje Polskie ubezpieczenie OC) oraz zalecane jest wykupienie ubezpieczenia KL.

28 kwietnia Medziugorje odwiedził brat Richard ze wspólnoty Taize. Pod

koniec kwietnia odwiedzał grupy młodzieży w Bośni i Hercegowinie, które przebywały w Taize czy też gromadzą się we wspólnotach modlitewnych, czerpiących z tego miejsca duchowego. Brat Richard w rozmowie dla radia „Mir” Medziugorje powiedział, że przybył by nieść nadzieję młodym ludziom żyjącym w ciężkich warunkach i niepewności. Z wydarzeniami medziugorskimi i Sanktuarium zapoznał go o. Mario Knezović OFM.

Pobratymstwo

Intensywniej

Drodzy Pobratymcy!

Po upływie 22 lat i 10 miesięcy od początku objawień, a przed XI Zjazdem naszej rodziny modlitewnej, Matka wzywa nas abyśmy jeszcze „intensywniej” żyli Jej orędziami i to nie byle jak, lecz w „pokorze i miłości”. Powstaje pytanie: jak i od kogo mamy nauczyć się pokory, bez której nie ma ani modlitwy ani modlących się. W Księdze proroka Izajasza tak mówi Pan: „*Ale ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci moje słowo*” Iz 66,2. Powstaje następne pytanie: jak w dzisiejszym świecie skrajnego egoizmu i odejścia od wszystkich wartości, odnaleźć w swoim sercu dar pokory, a jeszcze ważniejszym staje się pytanie jak żyć w pokorze i świadczyć o pokorze?! Wiadomo bowiem wszystkim, że propagowany styl życia współczesnych społeczeństw jest przeciwieństwem zaprzeczeniem pokory, do której wzywa nas Maryja w tym orędziu.

Nie należy popadać w zniechęcenie. Przypomnijcie sobie jak reagowali uczniowie Jezusa po Jego śmierci.

Na początku uczniowie nie dostrzegli sensu w żadnym ze słów i nauk, które głosił ich Mistrz i Nauczyciel za życia. Nie widzieli sensu aby dotrzymywać obietnic, które oni Mu złożyli. Ich zawieszenie Jezusowi spadło niemal do zera. Poczucie bezsensu zapanowało w sercach uczniów, zamknęli się w sobie i oddalili od innych. Maryja, która rozpoznała ten brak pewności w ich sercach, pozostaje z nimi na modlitwie. Maryja swoim przykładem oraz świadectwem, wychowuje ich do pokory i miłości, a równocześnie oręduje za nimi. I oto po upływie dzie-

więciu dni zostaje na nich zesłana moc Ducha Świętego! Wychodzą z „grobu” swojej słabości. **Duch Święty powołuje ich do nowego życia** jako świadków i apostołów. Oni zaś przez swoje pokorne świadectwo i ofiarną miłość niosą Radosną Nowinę aż po krańce świata.

Drodzy przyjaciele. W radosnym oczekiwaniu na tegoroczny Zjazd, pragnę podkreślić, że nam również może wydarzyć się to samo, co zdarzyło się apostołom 2000 lat temu. Matka wzywa nas do modlitwy, abyśmy jeszcze „intensywniej” żyli Jej orędziami i aby ten Zjazd, który zbiega się z Zielonymi Świętami był dla nas wszystkich prawdziwym Zesłaniem Ducha Świętego. Dlatego zachęcam was, abyście w pokorze serca i pełnym zawierzeniu w miesiącu maju trwali z Matką na modlitwie. Tak, jak to było w początkach Kościoła, tak jest i dzisiaj. My za Jej pośrednictwem otrzymujemy życie, nadzieję, radość i błogosławieństwo – i jesteśmy tego świadkami!

Odmawiając codziennie Chwałębną część Różańca Świętego módlmy się w intencji, aby tegoroczny maj zapoczątkował wiosnę w całym Kościele i aby nasz Zjazd Pobratymców stał się duchowym świętem dla każdego człowieka. Módlmy się również za: – wszystkich członków naszej modlitewnej rodziny, aby Duch Święty napełnił ich swoją łaską i mocą; – wspólnoty modlitewne, które dopiero są w fazie zakładania; – 6100 członków naszej modlitewnej rodziny, aby zawsze byli wiarygodnymi świadkami i apostołami orędzi Maryi.

Drodzy bracia i siostry, w oczekiwaniu na XI Zjazd rodziny modlitewnej wznoszę modły za was wszystkich. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi niech zstąpi na was Boży pokój i błogosławieństwo. Amen.

Wasz oddany o. Jozo Zovko

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków

Ofiarowanie

Wprowadzenie do Mszy św.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca Wszchemogącego i dar jedności w Duchu Świętym niech będzie z wami wszystkimi. I z duchem Twoim.

Przedstawię wam dzisiejszą liturgię.

Każdej soboty podczas czuwania, nasza habitowa Wspólnota ubiera się na białą. Staramy się, aby cały tydzień przebiegł tak, aby uczynić krok do przodu, (aby wzrosnąć), świadomi tego, że do Miasta Baranka wchodzi się tylko czystymi. Każdego razu przed celebrowaniem Mszy świętej, kapłan odmawia egzorcyzm nad całym ludem. Błogosławi lud. Ważne jest, abyście także wy wszyscy odmawiali egzorcyzm, nie w tym sensie, który jest zarezerwowany dla kapłana, ale przez moc Ducha Świętego, abyście odrzucali szatana i wszystkie przekleństwa. To jest wzrost kiedy za każdym razem będziecie stawać się mocniejszymi. To się będzie rozprzestrzeniać na wasze rodziny, na waszą ojczyznę, na cały świat. W tym momencie jest nas wielu do ofiarowania się, nasza Wspólnota teraz ofiaruje się, ofiaruje się również Mistyczne Ciało Chrystusa. Obudźcie również i wy w waszym wnętrzu pragnienie, aby się ofiarować, aby wszyscy mogli odnaleźć Jezusa, a mocą tego wyboru będziecie należeć do Jezusa, a On będzie wyrzucał zło. Teraz w ciszy zjednoczcie się z Matką Bożą, z Archańskimi, Aniołami i Świętymi, zjednoczcie się również z tymi wszystkimi, którzy potrzebują waszego ofiarowania. Przynieście Jezusowi wasze rodziny, waszych znajomych bliskich, z którymi jesteście związani. I złożcie ich mocy i pod działanie Chrystusa – aby On nimi rządził.

Teraz wyrzeknijmy się szatana i każdego grzechu. Wyrzekam się szatana, wyrzekam się wszystkich jego dzieł, wyrzekam się każdego grzechu. Należę całkowicie do Jezusa przez Matkę Maryję. Matko Boża poświęcam Ci wszystkie dusze, które się tutaj z nami łączą, aby przez Twoje Niepokalane Serce mogły wejść w Serce Jezusa. Poświęcam Ci całą rodzinę duchową, Kościół Powszechny i cały świat. Poświęcam Ci w sposób szczególny Polskę i naród polski. Niech Twoje Niepokalane Serce penetruje każdą duszę, a Twoje życie niepokalane będzie ochroną dla wszystkich. Dzisiejszego wieczoru w sposób szczególny przygotuj nas, abyśmy mogli wejść w życie Trójcy Przenajświętszej. Panie Jezu zamknij nas w swoim Sercu – pragniemy być jedno z Tobą. Jedno w miłości, którą Ty masz względem Ojca i względem całego stworzenia. Spraw, abyśmy całkowicie do Ciebie należeli. Pragniemy, abyś Ty w nas żył, a my abyśmy żyli dla Ciebie. I przez krzyż Pana uciekajcie nieprzyjacielskie, złe mo-

ce ponieważ zwyciężył Lew z pokolenia Judy, potomek Dawida – Jezus Chrystus – w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. I przez krzyż Pana uciekajcie nieprzyjacielskie, złe moce ponieważ zwyciężył Lew z pokolenia Judy, potomek Dawida – Jezus Chrystus – w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. I przez krzyż Pana uciekajcie nieprzyjacielskie, złe moce ponieważ zwyciężył Lew z pokolenia Judy, potomek Dawida – Jezus Chrystus – w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Homilia z 14 czerwca-sobota

Niech wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie, a co nadto jest od złego pochodzi. Czy pragniecie w taki sposób żyć? Jeżeli będziecie w taki sposób żyć, wszystkie rzeczy będą na miejscu. Będziecie mogli powiedzieć szatanowi – odejdz i idź na swoje miejsce. Jeżeli wasza odpowiedź będzie pełna Boga powiecie górze przemieścić się. Mamy wiele gór w sobie. Ewangelia mówi, że *co nadto jest od złego pochodzi*. A więc w jaki sposób zło nas kontroluje, przenika nas? Kiedy dym wchodzi w nas? Wtedy, gdy nasz język, nasz umysł użyczamy szatanowi. My mamy moc, żeby go wyrzucić, mamy moc, żeby mu zabronić być w nas. Nasze pomysły, nasze przekonania, naszą złość, nasze złe samopoczucie, które nosimy w sercu, nasze problemy – kto je wkłada w nasze wnętrze? Szatan to robi. My to wchłaniamy, ponieważ nie powiedzieliśmy **tak** całkowicie Bogu. Oczywiście jako ludzkość, nie możemy od razu zniweczyć wszystkich konsekwencji grzechu pierworodnego, ale możemy być zwycięzcami zła. W ten sposób Pan będzie mógł królować w nas. Żyć tym **ciągłym tak dla Boga** oznacza żyć właściwą pełnią. Żyć żywotnością Boga wewnątrz nas. Bóg chce, aby każdy z nas wszedł w pełnię. Bóg chce, aby rodzina, wspólnota weszła w pełnię. Jakie by to było piękne! Ludzie mogli by się rozumieć wzrokiem. **Wezwanie, aby ofiarować życie**, jest wezwaniem, aby powiedzieć **tak**. Ponieważ w nas będzie się objawiać moc Ducha Świętego. Święty Paweł w dzisiejszej lekturze mówi: *On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w nim sprawiedliwością Bożą.*

Bóg Ojciec ofiarował swojego Syna, abym ja – i każdy z nas otrzymał pełnię, wszedł w pełnię. To jest fakt historyczny. A ja wam stawiam pytanie: Czy wy jesteście w stanie przyjąć, zaakceptować tę miłość, którą Jezus ma dla was? Kiedy jeste-

ście słabi, kiedy błaznicie, czy wierzycie wtedy, że On umiera dla was? Że was kocha? Że to będzie czynił każdego dnia, ponieważ Jego miłość jest wieczna, nieskończona? Ale człowiek się zamyka, słabnie, sam siebie osłabia. I pozostaje z uczuciami negatywnymi. Ja nie jestem godzien, nie jestem święty, jestem grzesznikiem. Przekonuje samego siebie, że nie jest godny Miłości Boga – a to jest dzieło szatana. Dlatego wam powiedziałem, abyście odrzucili wszystkie negatywne uczucia. Spróbujcie iść tą drogą, która jest w kierunku Nieskończonej Miłości. Musicie być wypełnieni Nieskończonym, aby dzień i noc wasza dusza była otwarta na Nieskończoną Miłość Boga. Wtedy będziecie mogli zwyciężać w was zło, a Miłość Boża będzie was zmieniać. Miłość Boża jest darmowa. My myślimy, że musimy coś poświęcić, musimy się modlić, aby zasłużyć na Miłość Bożą. To nie jest prawda. **Ja modłę się, ja poszczę, aby otworzyć się na Miłość Boga.**

Święty Augustyn mówi, że to dla nas jest koniecznością, abyśmy się modlili, abyśmy mogli się otworzyć. Aby pragnąć tego, czego chce Bóg. Aby kochać tę Miłość. Ile uczuć negatywnych niesiemy w stosunku do Boga? Tego Bóg nie chce. Bóg jest oburzony. Ponieważ poprzez nasze negatywne uczucia patrzymy na Boga okrutnego. Tak jakby to był jakiś handlowiec, albo tyran. **Bóg jest Ojcem.** On cały czas nas zdradza. Kto z was nie kocha swojego dziecka? A Bóg, który jest doskonały kocha doskonale każdego z nas. Jego Miłość jest wieczna. **Pragniecie tej Miłości? Na pewno?** A więc macie kochać Tą Miłość. Macie być Tą Miłością. Wy przemienicie się w Tą Miłość. Miłość Boża będzie żywa w was dlatego, że życie jest ofiarowane. Aby ofiarować to wszystko, co nie jest Miłością Bożą, aby być wiernym Miłości Bożej Jezus umarł. *Umarł za wszystkich, po to, aby Ci co żyją już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał.* Otworzyć się na Boga, znaczy otworzyć się na Tą Miłość darmową i wieczną, kochać Tą Miłość i żyć Tą Miłością. Wy powoli w waszym wnętrzu będziecie czuć pewność, siłę, pokój, światło. Będziecie nowymi, ponieważ Ta Miłość będzie was ofiarować, odnawiać i konsekrować, będzie was rodzić.

W trzeciej części listu do Koryntian czytamy: *Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała, a jeżeli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa to już*

więcej nie znamy Go w ten sposób. Jeżeli więc, ktoś pozostaje w Chrystusie jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszyscy znamy Chrystusa głową, rozumem. Albo poprzez nasze uczucia, naszą ideologię chrześcijańską, religijną. Ale poznanie Jezusa poprzez Ducha Świętego zmienia życie. Otwieramy się wewnątrz i On nam wszystko daje. A my odczuwamy tę przemianę, a drogą jest zawsze czysta miłość. W ten sposób stajemy się nowym stworzeniem. Ktoś, kto chce iść tą drogą – Jezus go trzyma, prowadzi go w swojej miłości i każdego dnia daje więcej łask. Ciągłe, nieustające daje łaski. A więc szybko bierzmy to. Spieszmy się, spieszmy się wewnątrz. Nauczmy się wchodzić w tę relację miłości. A zobaczycie, że wszystko w was stanie się nowe. Również wasze dzieci.

Dam wam taki przykład; kiedy byłem proboszczem, rodzice żalili się jakie to problemy mają z dziećmi – dzieci są nerwowe, mają straszne sny, sikają w nocy do łóżka. Ja im odpowiedziałem – spróbujcie przez tydzień, 20 minut dziennie wejść w medytację oddania się Bogu. Nie mówcie nic waszym dzieciom, żadnej rady im nie dajcie – za tydzień się spotkamy. Po tygodniu rodzice się śmiali, mówią, że dzieci więcej już nie sikają. **Ponieważ nasza osobista zmiana, przemiana, pozwala Duchowi Świętemu działać w innych.** W sposób szczególnie dzieci przyjmują dobro. Świat jest pełen ludzi dobrej woli, ale są odrzuceni. Są przynięceni strukturami, ideologiami. Świat potrzebuje tchnienia Ducha Świętego. Potrzebuje tchnienia miłości. Co tutaj Matka Boża robi? Jest obecna, wstawia się, a wy odczuwacie Jej obecność. Więc widzicie, że Bóg pragnie przyprowadzić nas bardzo blisko siebie. W takim zjednoczeniu życia każdy z nas stanie się matką i ojcem duchownym ponieważ życie Boże przechodzi i wypływa z nas. Amen

Serwis Rodzinny

Przedstawiamy homilię o. Branko Rados ze spotkania w Łapszach 08.03.04.

Boże dzieło

Z całego serca szczerze was pozdrawiam i bardzo się cieszę, że dzisiaj wieczorem mogę sprawować Mszę św. razem z wami. Przez te ostatnie 3-4 dni, kiedy

byłem w kilku waszych miastach, przekonałem się jak mocna jest wiara w narodzie polskim. Przekonałem się też, jak wielka jest wasza miłość wobec naszej Matki, Królowej Pokoju. Dlatego dziękuję Bogu, że dzięki Niej Bóg zgromadził nas tu wszystkich. Dziękuję Bogu za te wszystkie dobre rzeczy, które Bóg uczynił w waszych rodzinach, w waszych wspólnotach. Dzisiaj chciałbym polecić Panu w czasie Mszy św. wszystkie wasze potrzeby, wszystkie wasze bóle, wszystkie osoby chore, które polecacie.

Tak jak wiecie, przyjechałem z parafii, z miejsca, które stało się znane na całym świecie. Ta parafia nie stała się znana dlatego, że żyją tam znani ludzie, również nie jest ta parafia znana i święta ze względu na nas, ludzi, którzy tam żyjemy i mieszkamy. **Ta parafia stała się znana dzięki Bożemu dziełu, które Bóg tam prowadzi, dzięki Królowej Pokoju.** Już od dwudziestu dwóch lat parafia Medziugorje żyje innym życiem niż poprzednio, **żyje w szczególnej obecności Bożej.** Bóg nas niezwykle uradował, niezwykle nagroził. Jesteśmy świadomi tego, że nie zasłużyliśmy sobie na to. Dlatego też będąc wdzięczni Bogu, chcemy odpowiedzieć na Jego wezwanie. Chcemy słuchać Jego głosu i przekazywać go, który mówi do nas przez słowa Jego Matki – Królowej Pokoju. Pragniemy, aby ten głos, orędzie Boże dotarło do każdego człowieka. Bo to jest orędzie skierowane do całej ludzkości. To jest orędzie skierowane do naszego narodu, ale również do was i do waszego narodu i do każdego narodu z osobna. Że tak naprawdę jest pokazują nam ostatnie lata. Wielu ludzi przyjeżdża do Medziugorja, aby się modlić. Przyjeżdżają do Medziugorja, aby słuchać tam Bożego głosu. Przyjeżdżają do Medziugorja, aby wypełnić dusze i serce Bożą miłością. Przyjeżdżają do Medziugorja, aby dowiedzieć się, że Bóg nas naprawdę kocha i wracają do swoich domów, odnowieni i wzmocnieni, świadomi tego jak wielki jest Bóg, świadomi tego jak wielkie dobrodziejstwa od Niego otrzymali. Dlatego chciałem, Bracia i Siostry, powiedzieć wam parę słów na temat Medziugorja, a w istocie o tym, czego Bóg oczekuje od nas za pośrednictwem Matki Bożej. Na początku od razu zwracam uwagę, że nie mówimy tu o rzeczach szczególnych. Bóg w Medziugorju nie przekazuje żadnego nowego przesłania. **Królowa Pokoju nie przynosi nowej nauki.** Ona jedynie powtarza to, co jest

istotą naszej wiary, Ona chce, abyśmy ponownie żyli swoim chrześcijaństwem, abyśmy ponownie wybrali Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Co Matka Boża nam poleca i czego od nas wymaga? Może na to pytanie odpowie nam jedna historia, o znanym malarzu – Leonardzie da Vinci, który malował obraz, zatytułowany „*Jezus rybakiem ludzi*”. Chciał, aby ten obraz był najpiękniejszy. Miesiącami i dniami modlił się i pościł w jednej intencji: aby dobrze namalować twarz Jezusa, aby każdy kto spojrzy na obraz, mógł rozpoznać w Chrystusie Zbawiciela i Odkupiciela. Całą swoją wiedzę i całą swoją pobożność włożył w malowanie tego obrazu. Kiedy skończył dzieło był bardzo zadowolony z postaci Chrystusa, również pozostałe elementy na tym obrazie były bardzo ładne. Zaprosił swoich przyjaciół, pokazał im tenże obraz, wszyscy zachwycali się jego pięknem. Ale jedna rzecz przeraziła malarza, zabołało go, że wszyscy zwracali uwagę na to, jak Jezus bardzo ładnie wskazuje na łódź, bo obraz przedstawiał Jezusa nad jeziorem Genezaret. W tle obrazu było jezioro, a obok Chrystusa łódź. Kiedy przyjaciele odeszli, mówi dalej ta historia, da Vinci wziął farby i całkowicie przemaalował łódkę. Po kilku dniach przyszli znowu przyjaciele i zdziwili się dlaczego to zrobił. Odpowiedział im: „*Centrum mojego życia jest Chrystus. Centrum obrazu, który namalowałem, jest Chrystus, dlatego On musi być w środku*”.

Drodzy Bracia i Siostry, powiedziałbym, że właśnie Matka Boża nam to poleca. Cóż jest istotnego w naszym życiu? Co jest tym centrum? Jezus Chrystus. Jeżeli wrócimy do Jezusa Chrystusa, powrócimy do Ewangelii, do Jego Słowa, jeżeli ponownie wprowadzimy w nasze życie sakramenty święte, jeżeli będziemy się licznie gromadzić na Eucharystii, tak jak dziś wieczorem. Jeżeli modlitwa będzie zstępowała z naszych ust każdego dnia, każdego wieczora, wtedy wiemy, że jesteśmy na właściwej drodze. Wtedy wiemy, że Jezus Chrystus jest w centrum naszego życia. Dlatego chcę dzisiaj zapytać każdego z was, również siebie: **kim dla mnie jest Jezus Chrystus?** Kim dotychczas był dla ciebie Jezus Chrystus? Twoim Nauczycielem? Twoim Zbawicielem? Tym, który ma odpowiedź na każde twoje pytanie? Tym, któremu powierzyłeś wszystkie swoje bóle? Tym któremu oddałeś swoje sprawy intymne? Czy On jest Tym, który cię naprawdę dotychczas prowa-

dził? Czy może był gdzieś w tle? Może Go szukałeś jedynie wtedy, kiedy było ci trudno w życiu? A kiedy było ci dobrze, stawiałeś Chrystusa z boku. Chrystus chce być centrum naszego życia. Właśnie dzisiaj On chce być centrum. On chce być w twojej rodzinie. Chce być z tobą, kiedy rozmawiacie o swoich problemach w rodzinie. Chrystus chce być centrum w naszych szkołach. Chce być w centrum naszego życia politycznego, gospodarczego i sportowego. On nie chce nas jedynie gromadzić na spotkaniach eucharystycznych, ale chce być obecny w każdej chwili naszego życia, **chce dlatego, że nas kocha**, bo On jest Miłością Doskonałą, bo On chce nas nauczyć kochać. (cdn)

Tam i z powrotem

czyli wędrówka do Ziemi Świętej...

Gdyby ktoś powiedział mi, że Wielki Tydzień tego roku spędzę w Ziemi Świętej potraktowałabym go zapewne jak fantastę, który wprowadzie dobrze mi życzy, ale rzeczy nierealnej.... Obserwowałam z wielkim zainteresowaniem i zaangażowaniem wizytę Jana Pawła II w Ziemi Świętej w 2000r., bardzo poruszał mnie jego utwór jeszcze z czasów krakowskich z 1965r. pt. „*Wędrówka do miejsc Świętych*” – ale jakoś nigdy nie umiałam utożsamić się z myślą, że ja również mogę tam się znaleźć i osobiście dotknąć kart Piętej Ewangelii.

To, co doprowadziło mnie do wyjazdu jest dla mnie równie ważne, jak sam fakt pobytu w tych niezwykłych miejscach. Dlatego sięgam najpierw do czasu na kilka tygodni przed wyjazdem, gdy zadzwoniła do mnie przyjaciółka z informacją, że wybiera się do Ziemi Świętej. Grupa zorganizowana miała być przez Echo Medziugorja i gdzieś między wierszami rzuciła hasło, abym wybrała się z nią. Dla mnie, jako osoby pracującej blisko sektora oświaty, której konto bankowe już dawno zapomniało co, to znaczy dodatnie saldo, cena wyjazdu na tę pielgrzymkę była po prostu nierealna do zrealizowania. Ale w czasie rozmowy zrodził się nam pomysł, że przecież mogę spróbować znaleźć sponsorów wyjazdu. Kilka dni później wspólnymi siłami opracowałyśmy treść listu do części potencjalnych ofiarodawców, pozostałych postanowiłam znaleźć dzwoniąc do różnych firm.

Jedno dla mnie było jasne, że już **od tego momentu zaczęłam się modlić za wszystkich**, z którymi będę rozmawiać,

niezależnie od wyników rozmów, i że zabiorę ich w sercu jako szczególne intencje, jeśli dane mi będzie dołączyć się do grupy pielgrzymkowej. I, co ważne, miałam gdzieś w sobie przekonanie, że mam spróbować, że uda się – że Pan Bóg przygotował dla mnie ten czas i mnie tam zaprasza. Powiedziałam tylko Panu Bogu, że jeśli gdzieś się kogoś zaprasza to wszystko jest darowane i wyraziłam Mu swoją nadzieję, że zna zasady *savoir vivre*’u... Poprosiłam Go, aby potwierdził mi, że ten wyjazd, to nie tylko mój pomysł. I tego samego wieczoru, modląc się Nieszporami, przeczytałam w czytaniu, że: **to Bóg jest w nas sprawcą chcenia i działania zgodnie z Jego wolą...** – w tym momencie było to dla mnie wystarczającym potwierdzeniem.

I tak się zaczęło: godziny spędzone przy telefonie, rozmowy krótsze i dłuższe, z przeróżnymi reakcjami rozmówców ale, o dziwo w dużej mierze pozytywnymi. Nie mniej jednak po pierwszych dwóch tygodniach miałam zbierane jakieś 500,00 zł (potrzeba było jeszcze 6 razy tyle) i wtedy stwierdziłam, że chyba jednak się pomyliłam. Podjąłm impuls, spróbowałam i nic z tego – i postanowiłam sobie odpuścić, a zbierane pieniądze oddać właścicielom... Był to piątkowy wieczór. Po tej myśli poczułam się zwolniona z wysiłku poszukiwań. Po raz pierwszy od dawna usiadłam zrelaksowana w fotelu – i dokładnie w tym momencie zadzwonił telefon. Okazało się, że jest to szef dużej firmy farmaceutycznej, który zainteresował się moim listem i wyraził chęć pomocy... To był punkt zwrotny – nabrania nowych sił i wiary, że się uda. Ten człowiek później się wycofał, ale właściwie pojechałam dzięki niemu, dzięki nadziei jaką tchnął we mnie swoim zainteresowaniem i energii jaką dał mi ten telefon. A więc od następnego dnia nowe telefony – do kogo się da, również do posła SLD... – skoro będę się za niego modlić to oboje będziemy mieli z tego korzyść – i myślę, że tak się stało, bo właśnie ten człowiek wspomógł mnie najhojniej...

W tym wszystkim oczywiście na przemian towarzyszyły mi uczucia radości i zwątpienia i dylematy. Gdy miałam połowę kwoty, trzeba było się zdeklarować i wpłacić zaliczkę... I ryzyko z myślą, że za daleko już zaszłam, by się wycofywać. I modlitwa. I kolejne telefony. I pomiędzy tym – troska, co jeśli nie znajdę reszty sponsorów?? Odpowiedź na te wątpliwości przyszła bardzo szybko. Na

dzień przed wyjazdem miałam od sponsorów połowę kwoty, drugą część pożyczylam. To był (znowu) piątek, w sobotę wyłot. Kwotę zbieraną od sponsorów miałam w kopercie – zamierzałam po pracy wymienić ją na dolary. Miałam też plik zaadresowanych kopert do przyjaciół i znajomych z życzeniami świątecznymi. Obok pracy jest poczta tam je wrzuciłam do skrzynki. Pojechałam na zakupy i do kantora, a w kantorze zelektryzowała mnie myśl, że... nie mam koperty z pieniędzmi od sponsorów... I druga myśl, że to niemożliwe, bo sprawdzałam kilka razy koperty, które wrzucam do skrzynki, ale jedyne co przychodzi mi do głowy, to fakt, że musiałam ją wrzucić z innymi listami... I ze listy wybierane są o 17.00 – była 16.55... **Dalej wszystko potoczyło się jak na filmie** – w tym momencie podjechał tramwaj w kierunku poczty. Na miejscu byłam o 17.03, poczta do 17.00 więc pukam do drzwi słysząc za nimi jakieś głosy. Otworzyła pracownica poczty odpowiadając na moje pytanie, że dziś, z okazji przedświątecznego czasu listy miały być wybierane o 16.00. Widząc moją zmartwioną minę powiedziała, że ma kluczyk od skrzynki na listy i możemy sprawdzić czy jest tam to czego szukam. Wzięłyśmy karton, do niego po otwarciu skrzynki wysypały się listy, a wśród nich, na wierzchu, moja koperta od sponsorów... W tym momencie przyjechał kurier wybierający listy ze skrzynki...

Pierwsze kroki po tym wydarzeniu, na miękkich kolanach, skierowałam do pobliskiej katedry. Dotarła do mnie z całą mocą ta prawda, że troszczyć się o wiele, a w jednej chwili mogę wszystko mieć i mogę wszystko stracić: „**Pan dał i Pan zabrał**”, dotarło do mnie, że Bóg jest naprawdę Panem wszystkiego i On o wszystko się zatroszczy, a moim zadaniem jest tylko zaufać...

Taki był prolog wyjazdu do Ziemi Świętej. Mój spowiednik bardzo trafnie określił, że zanim tam pojechałam przeżyłam już swoje Betlejem – pukanie do różnych drzwi z prośbą o pomoc... Dopowiedziałam sobie, że tym samym przeżyłam też swoją Drogę Krzyżową – kto szukał sponsorów wie o czym mówię...

Siedząc na Okęciu w Warszawie, czekając na odprawę na samolot do Tel Avivu zastanawiałam się czy to wszystko było warte takiego zachodu? Cały Wielki Post upłynął mi pod hasłem pukania do różnych drzwi, przełamywania siebie w proszeniu o pomoc i stawianiu w pozy-

cji tego, który nie ma – a nie jest to komfortowa pozycja – o ile łatwiej jest mieć i móc wspierać innych... Dzisiaj myślę sobie, że **dla tego, co dane mi było przeżyć w Ziemi Świętej w tym czasie** bez wahania podjęłabym kilkakrotnie większy wysiłek. To jest niewymierne wobec Tajemnicy, jakiej mogłam dotknąć będąc w tych niezwykłych miejscach.

Możliwość odwiedzenia miejsc znanych z kart Ewangelii – ze wspaniałym i nie do przecenienia komentarzem ks. Mirosława Wróbla. Adoracja w kościele Getsemani w Wielki Czwartek, modlitwa w Ogrodzie Oliwnym tej nocy, godziny czuwania na Golgocie – zwłaszcza w Wielki Piątek, adoracja relikwii autentycznego Krzyża podczas wielkopiątkowej liturgii, modlitwa w Grobie Pańskim... Ponieważ wszystko to wiąże się z Tajemnicą mogę tylko powiedzieć, że dla mnie były to miejsca, gdzie Ktoś modlił się we mnie. Nie musiałam nawet podejmować wysiłku modlitwy, godziny mijały jak minuty... nie chciało się w ogóle stamtąd wychodzić. Szczególna była dla mnie Msza św. przy **PUSTYM Grobie Pańskim** w Wigilię Paschalną... – nie wiem czy w czasie tej pielgrzymki coś innego tak mocno do mnie dotarło jak podniesiona Hostia na tle pustego Grobu – w tym momencie przeszła mnie świadomość, że Grób jest **pusty**, nie ma w nim Jezusa **na rzecz innego rodzaju Jego Obecności** pośród nas – On jest z nami w Eucharystii i jest to **REALNA** obecność... Jezus żyje!

Nie wiem czy można oddać uczucia jakie towarzyszą pobytowi w tych miejscach... Benedyktynka, siostra Paula, Polka, która od wielu lat jest w klasztorze na Górze Oliwnej powiedziała, że cała ziemia jest święta, ale ta jest inna niż wszystkie, bo **jest Ziemią Świętego...** i tej inności można tam doświadczyć. Choć jednocześnie „*o tej ziemi trudno powiedzieć «jesteś piękna» – ona ma tylko pełne wdzięku zakątki*” (Karol Wojtyła)... jak to pogodzić? Trzeba samemu pochodzić po uliczkach Jerozolimy, Betlejem, Nazaretu. Poprzeciskać się pomiędzy straganami z mniej lub bardziej świeżym towarem. Dotknąć świętych miejsc – skały w Betlejem czy na Golgocie. Zdziwić się, że Droga Krzyżowa przy Via Dolorosa to zasadniczo tylko wyrzeźbione numery poszczególnych stacji. Usłyszeć modlitwę muezina z pobliskich minaretów i zobaczyć świętujących przy Ścianie Płaczu Żydów. Posłuchać siostry elżbietanki, dy-

rektorki sierocińca na Górze Oliwnej. Przejść się murem budowanym wokół terenu Autonomii Palestyńskiej. Potargować się z Arabami o cenę różańców. Poczucić na twarzy wiatr Pustyni Judzkiej i krople wody płynące stateczkiem po falach Jeziora Genezaret. Zachwycić się tonącą w kwiatach po porze deszczowej Galileą... Wszystko to sprawia, że można odczuć wyjątkowość tych miejsc a jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że rodzając się tutaj, na tej ziemi, Jezus wszedł na świat jego „kuchennymi drzwiami” – według słów s. Pauli.

Tych 10 dni było spotkaniem z miejscami, które mocnym głosem mówiły o Tym, który Jest. Spotkaniem z historią. Z zupełnie odmienną od naszej kulturą, mentalnością, zwyczajami. Ze stykiem trzech wielkich religii. Głębszym wnikiem w konflikty jakie tam trwają i możliwością zobaczenia tego bez medialnego sita.

Zupełnie inaczej brzmią dla mnie teraz słowa Pisma Świętego. Gdy po powrocie poszłam na Mszę św. i usłyszałam Ewangelię o uczniach idących do Emmaus wzruszyłam się, bo przecież jeszcze trzy dni temu zatrzymaliśmy się w tej wiosce wspominając rozczarowanych uczniów Jezusa, do których dołączył Zmartwychwstały... – to było gdzieś tutaj, w tych okolicach... Słyszając tę Ewangelię natychmiast myśl wróciła do tamtych okolic, pustynnego krajobrazu, przestrzeni, jakie rozciągają się z miejsca, gdzie wg tradycji mieścił się dom Kleofasa, a obecnie stoi kościół... Podobnie jest z innymi tekstami Pisma Świętego, klimat tamtych miejsc, krajobrazy to wszystko zostało w mojej pamięci i mam nadzieję, że się nie zatrze.

Gdybym powiedziała, że wróciłam z Ziemi Świętej przemieniona czy nawrócona nadużyłabym mocy tych słów. Ale **wróciłam dotknięta skrzydłem Bożej Obecności**, przekonana, że wszystkie inne święte miejsca na ziemi są tylko komentarzem do tych miejsc. Z nadzieją, że zanim będzie mi dane zobaczyć Niebieskie Jeruzalem powrócę jeszcze, by rozradować się na ziemskim Syjonie. I z wdzięcznością, że tego wszystkiego czym się dzielić mogłam doświadczyć dzięki porażającej w swej mocy dobrej woli i życzliwości tak bliskich jak i zupełnie nieznanymi mi osobami. A przede wszystkim dzięki Temu, który w tak niecodzienny sposób zaprosił mnie na to niezwykle spotkanie... „*Chwal, Jerozlimo, Pana, Wystawiaj twego Boga, Syjonie! Umacnia*

bowiem zawory bram twoich. I błogosławi synom twoim w tobie. Zapewnia pokój twoim granicom, Nasyca Ciebie najlepsza pszenicą...” (Ps 147, 12-14).

Agnieszka

Nie będziesz miał bogów

Bioenergoterapeuci

Naga prawda!

Od Harisa do egzorcysty czyli zgubny wpływ bioenergoterapii.

W wieku 10 lat zachorowała moja córka. Choroba uciążliwa i nieuleczalna. Właśnie do naszej diecezji przyjechał Haris. Załatwiłam wejściówki za jakąś opłatą, w części przeznaczoną na budujący się kościół. Zabrałam także moją siostrę, osobę samotną, od lat leczącą się na lęki i depresję. W atmosferze modlitwy i pieśni religijnych w budującym się kościele, oczekiwaliśmy bardzo długo w deszczowy i zimny dzień na „*dotyk rąk uzdrowiciela*”. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy jak ogromny wpływ i konsekwencje na nasze życie będzie miało to wydarzenie.

Moja siostra od razu poczuła się znacznie gorzej. W szybkim czasie odeszła na rentę. Miała stałą opiekę siostry psychiatrycznej i opieki społecznej. Kiedy oczekiwała na miejsce w szpitalu zabrałam ją do siebie, bo straciła poczucie rzeczywistości. Wtedy odkryłam, że przedawkowuje leki, będąc od lat na maksymalnych dawkach. Po czasie odkryłam także, że zapijała to swoje leczenie najmocniejszym i najtańszym piwem. Do mnie odnosiła się tylko rozszczeniowo, gdyż posiadała długie i oskarżała mnie, że rozpowiadam jej sprawy, które ona czyni w ukryciu. Przyznaję, że te sprawy przerażały mnie zupełnie i nie widziałam możliwości udzielenia jej pomocy.

Córka w dziwny sposób lgnęła do dzieci trudnych. W wieku 13 lat zaczęła chodzić z chłopcem. Bardzo zachęcali ją do tego „chodzenia” rodzice chłopca (ojciec jest alkoholikiem). Kiedy widziałam, że nie było w tym umiaru, zabraniałam jej takiego randkowania. Ale ona kłamała. Potem poszła na studia. Wokół niej ciągle kręcili się ludzie trudni. Okazywałam jej głęboką troskę i zainteresowanie. Lecz każde moje słowo było odrzucone. Aż kiedyś w jej oczach ujrzałam nienawiść, odrzucenie i odcięcie się od nas.

Mój mąż wtedy mocno „komunizował” i robił karierę. W domu zaczęli bawić ludźmi o bardzo niewłaściwym, wzajemnym zainteresowaniu i intencjach.

Każde spotkanie zakrapiane było alkoholem. Kłamstwa, lekceważenie, ignorancja. Ciągłe grający TV i niemożliwość rozmawiania o trudnych sprawach. Nie umiałam żyć w takim otoczeniu najbliższych! W pracy także waliło się wszystko. Układy, nieczyste intencje, obciążanie pracą bez instrumentów do wykonania. Czułam, że jestem coraz słabsza, tracę cierpliwość, choruje moje serce, potwornie bolą mnie mięśnie, prostują się lordozy kręgosłupa, problemy trawienne i kobiece, i coraz częstsze potworne bóle głowy a wewnątrz mojego kręgosłupa palił się ogień odbierający mi siły. Lecz lekarze (znajomi) ignorowali mój stan. Musiałam wręczyć kopertę. I tak będąc młodą i twórczym człowiekiem siedziałam w domu na rencie. Czułam się potwornie!

Kiedy Ojciec Święty przybył do Polski, pojechałam na spotkanie z Nim do Zakopanego. Tuż przed Jego przyjazdem musiałam opuścić plac zgromadzenia. Widziałam, jak podjeżdżał. Wysłałam i w najbliższym hotelu wykupiłam pokój. Leżałam tam bardzo zimna bez możliwości poruszenia się i wypowiedzenia słowa przez 7 godzin. Kiedy minęło usłyszałam powracających ze spotkania ludzi. Takie rzeczy się ze mną działy. Nie rozumiałam wtedy, **dlaczego?** W moim sercu słyszałam często słowa: „*Bóg jest Ojcem Wszchemogącym*”. Wierzyłam, że tak jest. Nigdy nie miałam myśli samobójczych, ale pragnienie śmierci tak! Chciałam uciec z mojego domu na koniec świata i to bez powrotu! W intencji uproszenia łaski śmierci jechałam do Medziugorja pierwszy raz. Kiedy kończył się czas pobytu u Królowej Pokoju odeszła ode mnie ta myśl i poprosiłam, aby Matka Boża ściągnęła do siebie całą moją rodzinę. I tak się stało!

Zaczął się inny czas: proces mojego uzdrowienia a także całej rodziny. Wyjeżdżałam na rekolekcje i spotkania wspólnotowe. Tam Pan powoli i stopniowo leczył mnie i ukazywał prawdę. Przede wszystkim byłam bardzo zniewolona troską o córkę. Choć była człowiekiem wolnym i dorosłym, ja bałam się o jej przyszłość i o jakość jej małżeństwa. Oddałam ją w czasie Eucharystii Panu. I wtedy zostałam obdarzona pokojem, który wypełnił mnie całą tak mocno, że stałam się innym człowiekiem. Wszystkie trudne sprawy, które zaistniały z jej powodu, już tylko odbijały się ode mnie, jak fala odbija się od statku. A kiedy sytuacja stawała się trudna to w moim sercu sły-

szałam modlitwę *Credo*, modlił się we mnie sam Duch Święty przypominając o zawierzeniu tej sytuacji Bogu samemu i umacniał moją wiarę.

Na wyraźne słowa Pana przesłałam modlitwę przebaczenia. Bardzo wielu ludzi zobaczyłam z całego przeszłego życia, którym musiałam przebaczyć. Następnie Pan wskazał mi drogę rekolekcji ignacjańskich. W czasie ich trwania odsłonił we mnie bardzo przestraszone przez pijanego ojca 4-letnie dziecko a potem młodą dziewczynę 14-letnią, pozbawioną mądrej porady i możliwości w wyborze zawodu i rozwoju talentów poprzez ubóstwo mojego domu. Odślaniając te momenty we mnie uzdrawiał mnie. W czasie jednej z modlitw ujrzałam siebie złapaną w sieć, związaną jak tobolek z głową wiszącą na zewnątrz, jakby martwą. Wisiałam tak w czarnej otchłani zawieszona na sznurze, nie widziałam, kto go trzymał. W godzinie świadectw miałam podejść do ołtarza, lecz nie mogłam, bo tą sieć odczułam wokół siebie.

Miałam także bardzo wielkie problemy ze spowiedzią. Bałam się księży. Wychodziłam z kolejki, nie wiedziałam, jak mam się spowiadać, uważałam, że ksiądz mnie nie zrozumie lub odczuwałam ogromny ucisk wokół gardła. W Medziugorju odbyłam spowiedź z całego życia. Odczułam jak zamknęły się za mną ogromne, podwójne, wahadłowe drzwi i doszły do mnie słowa Pisma Świętego mówiące o tym, że: *moje grzechy oddalone są ode mnie jak wschód od zachodu*. Po tej spowiedzi kiedy pojawiały się myśli, które wiodły do przeszłości, i prowadziły jak ścieżka do otwarcia rany serca, to dochodziłam do tych drzwi i nie mogłam ich otworzyć. Wtedy jasno zrozumiałam **moc sakramentu pojednania**. Nie ma tego, co stare, nie ma tego u Boga i nie ma u mnie. Nie wolno odwracać się. Jest nowe i trzeba iść do przodu.

Będąc na nabożeństwie do Królowej Pokoju w tym kościele gdzie kiedyś byłam u „*uzdrowiciela*” ujrzałam przy ołtarzu obrzydliwego i ogromnego węża. I wtedy uświadomiłam sobie, że tutaj stał Haris. Teraz jest to kościół Miłosierdzia Bożego a kaplica poświęcona jest św. siostrze Faustynie. Zauważyłam przy tym, że mając świadomość bliskości złego ducha zachowywałam obojętność do jego towarzystwa i towarzyszył mi pokój. Wiedziałam tylko, że muszę z tym coś uczynić. Pisałam do księży, których poznałam na rekolekcjach ale oni milczeli.

Przed wyjazdem na rekolekcje do Łagiewnik przysnił mi się o. Józef, który był już wtedy w śpiączce. Poznałam go na rekolekcjach ignacjańskich. W tym śnie wielu ludzi z różnych stron zjeżdżało się w jedno miejsce. Wchodzili przez małe drzwi z prawej strony do ogromnego, okrągłego i wysokiego budynku. Wewnątrz były ogromne drabiny. Wszyscy wchodzący wchodzili na nie. Na drugiej drabinie, po przeciwnej stronie ukazywały się potwory zwinne, szybkie i wściekłe. Goniły ku górze, jakby chciały kogoś złapać. Środek był pusty. Tkwiałam w rogu na samej górze a tuż obok był balkon. Wyszedł do nas o. Józef bardzo słaby z butelką kroplówki w ręku. Bardzo cierpiał. Odwrócił się do nas będących po jego prawicy i powiedział: *„To jest brama nieba. Nawracajcie się i czyńcie pokutę, bo wkrótce zgaśnie słońce i nastaną dni ciemności...”*. W Łagiewnikach miałam mówić o tym, jak wieloletnie kłamstwo, lekceważenie, ignorancja niszczy rodziny i nie buduje właściwych osobowych więzi. Ale nie mogłam bo ucisk wokół gardła odbierał mi głos i mówiłam nie o tym, o czym chciałam. Ale anioły Królowej Pokoju wiedziały, że potrzebuję egzorcysty. Wracając pociągiem siedziałyśmy z koleżanką przy oknie. Przedział wypełniony był ludźmi. **Miałyśmy mówić o modlitwie przebaczenia** i wtedy „coś” z ogromną siłą uderzyło w nasze okno w pustej polnej przestrzeni. Poczulałam, jak wagon drgnął w pędzącym ekspresie. Wyciągnęłyśmy różańce i już do celu trwałyśmy na modlitwie.

Będąc w Licheniu zamówiłam Mszę św. w intencji zawierzenia mojej rodziny Matce Bożej, uwolnienia jej od wpływu szatana i o dary Ducha Świętego. Pomoc przyszła od Maryi. W ubiegłym roku w „postną” środę na rekolekcjach u o. Tomislava w Medziugorju modlił się nade mną o. Edmund z Lichenia egzorcysta. Ewangelia dnia była o powołaniu i posłaniu kapłanów, uzdrawianiu i uwalnianiu jako darze darmo danym i rozdawanym w Imię Chrystusa w posłudze potrzebującym. Kiedy mówił słowa egzorcyzmu po łacinie (nie znam języka) czułam, jak ze mnie spadają sieci i staję się wolnym człowiekiem. Cieszyliśmy się i śmialiśmy się ze szczęścia razem z tym cudownym Kapłanem. Zapytał mnie wtedy czy byłam na wizycie u bioenergoterapeutów? Odpowiedziałam, że byłam dwukrotnie: u Harisa i u „*lekarza*” z Rosji, do którego odwiedzenia zachęcał nas nasz proboszcz.

I to okazało się przyczyną tego tak wielkiego cierpienia. A potem Pan pokazał mi najgłębsze zranienie, któremu towarzyszył ból i żal do biskupów i księży z powodu dopuszczenia takich eksperymentów w Kościele, czynionych za ich zgodą. Ujrzałam wtedy czarne niebo i ogromną błyskawicę spadającego ognia na ziemię. Ale także zaraz zrozumiałam, że w tym Kościele są odpuszczane grzechy nas wszystkich. Moje także. Pan odkrył wtedy przede mną grzech, który był bardzo mocno ukryty, popełniony po wizytach u „*uzdrowicieli*”. I uczynił to w taki sposób, że nie wpadłam w rozpacz. Wcześniej byłam w ciąży 3 razy. Jedno dziecko zmarło, gdyż przedwcześnie urodziło się. Z następnym leżałam 8 m-cy, faszerywana lekami. Każde dziecko przyjmowałam z miłością, jako dar od Boga i Jego dzieło. Mimo zagrożenia życia dziecka i mojego podjęłam to ryzyko, przekazując intencje do Matki Bożej Częstochowskiej. I dzięki temu żyje drugie dziecko. A dlaczego jednak miałam ten grzech aborcji? Ujrzałam siebie. To byłam jakby nie ja. Z tamtej pełnej poświęcenia kobiety tu była inna. To dziecko dopiero co zaistniało. Nie zostałam zatrzymana przez mojego męża. Taka bezduszna, bez emocji sytuacja. Wychodzi tu sprawa świadomego i odpowiedzialnego ojcostwa. Pan przyszedł mi z pomocą. Dziecko zostało ochrzczone przez chrzest duchowy. Dlatego tak bardzo w sposób podświadomy bałam się o małżeństwa moich córek i o ich jakość!

Pan także natchnął mnie w niesieniu pomocy siostrze. Przy Jego łasce doprowadziłam ją do sakramentu chorych. Wielu, w jej podobnej sytuacji, po powtórny zapiciu już odeszło. Teraz jest materiałem badawczym i naukowym dla terapeutów. Po przyjęciu błogosławieństwa z rąk o. Piotra w Oborach minęły mi bóle głowy. Mój mąż po powrocie z rekolekcji u o. Jozzo po raz pierwszy powiedział: *dziękuję wam, żeście ze mną wytrzymały*. Moja córka sama poprosiła o spotkanie z egzorcystą. Ja kilka lat temu powróciłam do pracy. Modliłam się o nią. Jest to praca bardzo dobra. Jestem w pełni aktywnym człowiekiem. Będąc na rencie ukończyłam Kurs Biblijny i obecnie pomagam (społecznie) w przygotowaniu młodzieży do sakramentu Bierzmowania. Posłałam również do ks. Dziekana w moim mieście i opowiedziałam mu moją historię. Był zdumiony i pogratulował mi, że wysłałam cała z tych trudnych sytuacji, a także

obiegał, że będzie o tym mówił na spotkaniach proboszczów. Na pięć parafii w moim mieście, tylko w jednej, w parafii ks. Dziekana, nie było spotkań z „lekarzem” z Rosji.

Przekazać nagą prawdę o sobie jest trudno i trudno pisało mi się to świadectwo. Doświadczam, jak najbardziej wścieka się złośliwiec naszego zbawienia, kiedy odkrywam prawdę o jego istnieniu tak lekceważoną w naszych czasach. Bardzo kocham mój Kościół a codzienny mój różaniec ofiaruję w intencji kapłanów i za świętość rodzin. Chwała i dziękczynienie Panu i Królowej Pokoju!

Dziecko Maryi – Maria

ECHO Echa

Tak, to jest to

Medziugorscy pielgrzymi!

W czasie pobytu w Medziugorju wielu z nas z dużym zaciekawieniem wysłuchało świadectw chłopców ze Wspólnoty siostry Elwiry i do wielu z nas idea i wartości Wspólnoty Cenacolo trafiły do serca. „**Tak, to jest to**”- pomyślał niejedyn z nas – „to odpowiedź Boga na zło i niebezpieczeństwa współczesnego świata”. To konkretny i namacalny dowód Miłości Bożej – Boga, który nigdy nie zostawia swoich dzieci bez pomocy, bez wskazania drogi powrotu do Siebie. Bóg dał szansę tym chłopcom – oni ją wykorzystali i podjęli walkę ze swoim nałogiem poprzez modlitwę i pracę. Chłopcy zmieniają swoje życie, sposób myślenia, reagowania i hierarchię wartości. Wiara i miłość odnoszą tryumf nad śmiercią, pustką, strachem. Ludzie zrywają z nałogiem, odbudowują swoje wnętrza, odzyskują radość i sens życia. Znajdują swoje miejsce w świecie, odkrywają tkwiące w nich talenty i je rozwijają.

Bóg też zaprasza Ciebie do współpracy – możesz świadczyć o Jego Miłosierdziu! Zaprasza Cię do pomocy, do tworzenia tu na Ziemi dobra. Możesz to uczynić odpowiadając „tak” – tu i teraz proszę o wsparcie materialne dla **trzeciego** już na terenie Polski **Domu Wspólnoty Cenacolo/Zawada** koło Tarnowa/. Oficjalne otwarcie Domu nastąpi 15 sierpnia 2004r, ale już od 20 kwietnia zamieszkują w nim chłopcy. Najpilniejsze potrzeby to: remont kanalizacji, kuchni oraz wyposażenie w podstawowy

sprzęt gospodarstwa domowego (używane sprzęty AGD typu lodówka, zamrażarka, pralka itp.). Można też bezpośrednio na adresy Domów wysyłać paczki z art. spożywczymi (mąka, cukier, makarony), środkami czystości. Wszelkie informacje o możliwościach udzielania pomocy (każda pomoc jest mile widziana) pod numerem tel. – 012-641 2883, 501 313918, 501 027915. Bóg zapłać.

Grażyna, Agata, Gosia

Adresy Domów:

Dom Maryi Niepokalanej – Wspólnota Cenacolo, Giezkowo 1, 76-024 Świeszyno

Dom Jana Pawła II – Wspólnota Cenacolo, ul. gen. Bema 110, 44-268 Jastrzębie Zdrój,
Wspólnota Cenacolo, Poręba Radlna 20, 33-112 Tarnowiec

Od Redakcji

OBORY 2004

Tajemnica

Matki Bożej Bolesnej

Ojcowie Karmelici z Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach **serdecznie zapraszają na V Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 10 lipca 2004 r.**

Program Wieczernika:

- 10.00 – Powitanie i wprowadzenie
- 10.15 – Konferencja (1)
- 11.00 – Różaniec do 7 boleści Maryi
- 12.00 – Msza święta
- 14.00 – 16.00 – Przerwa
- 16.00 – Konferencja (2)
- 16.45 – Ceremonia przyjęcia do Szkaplerza świętego i poświęcenie dewocjonalii
- 17.45 – 18.45 – Adoracja Najświętszego Sakramentu
- 19.00 – Pożegnanie Matki Bożej i zakończenie

Informacje dla pielgrzymów:

1. Prosimy o zabranie prowiantu, krzesła turystycznych oraz parasoli.
 2. Kapłanów prosimy o: zabranie stuy i alby do koncelebrji; posługę w sakramencie pojednania od godz. 09.00.
 3. Możliwość nabycia pamiątek, dewocjonalii i materiałów medziugorskich.
 4. Dojazd: Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzynia. Dojazd PKS-em z Lipna.
- Zgłoszenia grup pielgrzymkowych:**
Opiekun Pielgrzymów – o. Piotr Męczyński O. Carm. Klasztor oo. Karmeli-

tów, Obory 38, 87- 645 Zbójno k. Rypina, tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 33, fax (054) 2606210.

25 czerwca w Medziugorju o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Rekolekcje dla wszystkich chętnych w intencji dzieci i młodzieży, nauczycieli i rodziców, i o Szkoły Królowej Pokoju – **09-13.06.04** w Pijarskim Gimnazjum Królowej Pokoju w Łowiczu, ul. Pijarska 2, tel/fax 046/8376610, 0692 673 735.

W dniach od 29.06-04.07.04 w Marcinkowie k/ Skarżyska-Kamiennej odbędą się rekolekcje: „**Post i modlitwa**” **prowadzone przez o. Rajmunda Guzika Cist.** Wszystkich chętnych prosimy o zgłoszenia pod nr tel. **041-271 50 66, 0603-306 567.** Koszt jeżeli to jest możliwe 150zł. Dojazd ze Skarżyska PKP lub PKS (8km).

Od 24-31.07.04 „Post i modlitwa” z o. Ljubo Kurtoviciem w Medziugorju. Zgłoszenia j/w.

IX Międzynarodowe Rek. dla Kapłanów 05-10.07.04r. Tematem: **Tożsamość kapłana.** Wykładowca: prof. dr Tomislav Ivančić.

XV Międzynarodowy Festiwal Młodzieży odbędzie się w dniach **od 01- 06. 08.04r.**

Medziugorje 2004r.

Rekolekcje z o. T. Vlasicem – 29.06-06.07.04

Rekolekcje z o. Jozo Zovko – 15-24.09.04

Rekolekcje Kapłańskie – 03-11.07.04

Post i modlitwa – 24-31.07.04

Festiwal Młodych – 31.08- 07.08.04

Pielgrzymki:

Rocznica – 19-27.06; 22-29.06.04

inne – 05-13.07, 17-25.07.04

Wniebowzięcie NMP – 11-18.08.04

Podwyższenie Krzyża – 07-14.09.04

Ziemia Święta – św. Archaniołów, Franciszka i Faustyna (IX/X 2004).

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na **poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – dziękujemy.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17

tel./fax (48) 12-4130350; 4126902

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

